

# Polska

No 6 (8)

TYGODNIK POLAKOW W ZSSR

11 marca 1942 r.

## DEKLARACJA PREMjera SIKORSKIEGO ZLOZONA NA POSIEDZENIU INAUGURACYJNEM RADY NARODOWEJ

Rząd Jedności Narodowej, powołany legalnie przez Prezydenta RP, jest pełnoprawna władza wykonawcza państwa Polskiego. A uważając się za narzędzie woli ogółu obywateli Rzeczypospolitej oraz mając na celu jedynie jej dobro, stwierdza:

1) Naczelnym zadaniem Rządu RP jest wyzwolenie Ojczyzny i uzyskanie należnego jej miejsca w rodzinie wolnych narodów. Dąży on do tego celu przez najwydatniejszy udział wojenny Polski i jej siły zbrojne w obozie walczącej demokracji oraz przez zapewnienie Polsce obok bezpośredniego i rozległego dostępu do morza granic, dających pełną rekompensację bezpieczeństwa i dobrobytu Rzeczypospolitej.

2) Rząd Rzeczypospolitej, biorąc czynny udział w pracach nad stworzeniem nowego porządku światowego, kieruje się zasadą, że musi on zapewnić trwałą i sprawiedliwą pokój. Oparty na wzajemnej współpracy wolnych narodów i na uprawnieniu każdego z nich do swobodnego bytu, ochraniający on być powinien zorganizowana siła, pozostająca w służbie prawa. Bloki federacyjne narodów, stworzone racjonalnie i celowo na terenie Europy, wprowadzą i zabezpieczą nowy porządek oraz uchronią świat przed niebezpieczeństwem wojny. Rząd domagać się będzie zupełnego i skutecznego, wykluczającego na przyszłość agresję, rozbrojenia napastników oraz surowego ukarania winnych obecnej wojny Niemców i ich sojuszników. Za wyrządzone przez siebie krzywdy, za dokonane zbrodnie i zniszczenia ponieść oni muszą zasłużoną karę, dając równocześnie poszkodowanym całkowite zadośćuczynienie materialne i moralne. Jest to nakaz elementarnej sprawiedliwości dziejowej, która panować musi w stosunkach międzynarodowych.

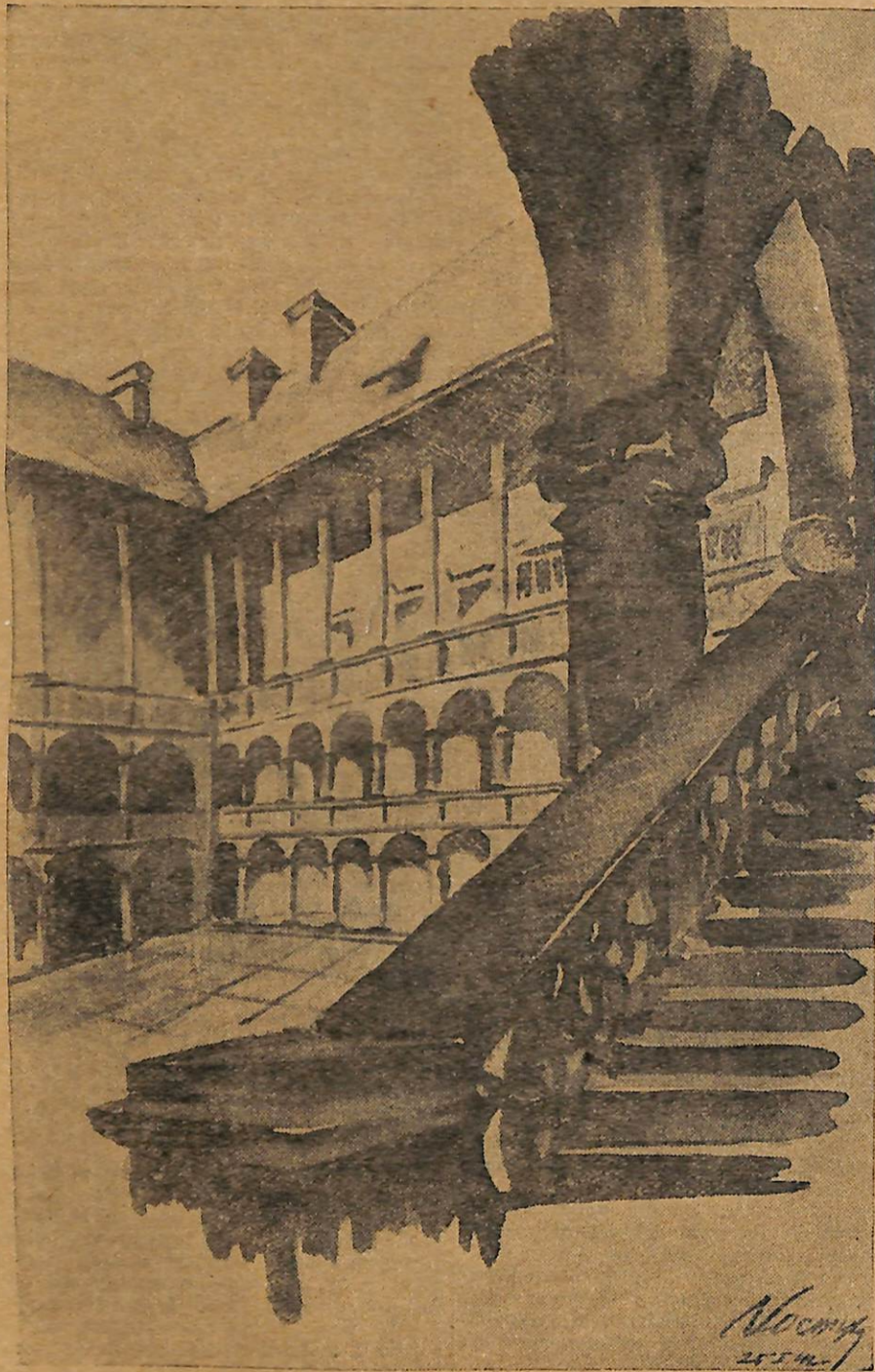
3) O przyszłym ustroju politycznym i gospodarczym Państwa Polskiego zdecyduje ostatecznie sejm wolnej Polski, w którego rekach spocznie władza ustawodawcza, bezwzględnie po zakończeniu działań wojennych. Dzisiaj jednak, gdy się zbliża chwila decydowania o powojennej organizacji świata i Europy, a kiedy opinia międzynarodowa chce wiedzieć, jaka będzie przyszła Polska, by na tem oprzeć swoje do niej zaufanie, Rząd Jedności Narodowej stwierdza:

a) Polska stać będzie na gruncie kultury i zasad chrześcijańskich.

b) Rzeczpospolita Polska będzie państwem demokratycznym i republikańskim, przestrzegającym ściśle zasady rządów prawnych, odpowiedzialnych przed rzetelnym przedstawicielstwem narodem, reprezentującym wolę całego społeczeństwa i wybranym w powszechnym, równym, bezpośrednim i tajnym

głosowaniu. Naród polski odcina się bezwzględnie od wszelkich sprzecznych z zasadami demokratycznymi to-

szosciom narodowym, spełniającym swoje obowiązki obywatelskie wobec państwa, Polska zapewni przy



rys. Karol Kocimski

### DZIEDZINIEC ARKADOWY NA WAWELU

To nie poure wpływy niemieckie, to słoneczne wzory włoskiego Odrodzenia kształtowały dziedziniec królewskiego polskiego Zamku. Takiego dziedzinca nie ma ponury zamek berliński, nie ma go skopjowany na Francji Północnej, nie posiada go Drezno, ani Wiedeń, ani Monachium. Takie dziedzince mamy w Bolonii, w Medjolanie, we Florencji, w Hiszpanii i w południowej Francji. Mamy je w krajach Zachodu, z których, ponad głowami Niemców, szukała Polska od początku prawdziwych źródeł kultury europejskiej.

talitarnych systemów rządzenia i jakiegokolwiek formy dyktatur.

c) Polska zapewni poszanowanie wolności i praw obywatelskich wszystkim wiernym Rzeczypospolitej obywatelom, bez względu na różnice narodowości, wyznania, rasy. Mniej-

równych obowiązkach równe prawa oraz da im możność swobodnego rozwoju politycznego, kulturalnego i społecznego. Wolność sumienia i słowa, stowarzyszenia i zgromadzenia się będzie wszystkim w pełni zapewniona. Wymiar sprawiedliwości be-

dzie niezależny od jakichkolwiek wpływów administracji państwowej.

d) Polska powojenna dążyć będzie do zagwarantowania całej swojej ludności zatrudnienia i godziwego zarobku, usuwając w ten sposób raz na zawsze ze swoich ziem klęskę bezrobocia. Każdy obywatel mieć będzie prawo do pracy i obowiązek pracy przy zachowaniu swobody wyboru zatrudnienia. Całość gospodarki narodowej prowadzona będzie w myśl powyższego założenia i podporządkowana zostanie ogólnym wytycznym zgodnie z koniecznością planowej odbudowy zniszczeń wojennych i uprzemysłowienia kraju oraz wydobycia wszystkich sił wytwórczych nieodzownych dla pomysłowości obywateli. Racjonalna reforma rolna, gwarantująca masom włościańskim dalszy sprawiedliwy podział ziemi, stworzyć powinna poza nielicznymi gospodarstwami wzorowymi i doświadczalnymi niewielkie, obsługiwane w zasadzie przez rodzinny właścicieli lecz samodzielne warsztaty rolne, opłacalne i posiadające zdolność produkcyjną. Opierając się na tych założeniach prawno-politycznych i społeczno-gospodarczych, podniesiemy poziom bytu mas pracujących włościan, robotników i inteligencji, zapewniając im współdziałanie należyty w rozwoju własnej kultury narodowej.

e) Naród polski poczyni wszelkie wysiłki, ażeby w jak najkrótszym czasie podnieść ogólny stan gospodarczy Polski, opóźniony w swym rozwoju z powodów politycznych w czasie zaborów i cofnięty w czasie okupacji, do stanu narodów zachodnio-europejskich, pragnąc w tej dziedzinie współpracować z innymi narodami demokratycznymi.

f) Ofiarny patriotyzm i zdrowy zmysł polityczny, którego tyle dowodów składa nasz naród w tej wojnie, nakazuje oprócz całosci życia publicznego w Polsce na inicjatywę i działalność samego społeczeństwa, a w szczególności pozostawiać jak największy zakres spraw życia publicznego do swobodnego rozstrzygnięcia i załatwiania samorządom terytorjalnym, gospodarczym i zawodowym.

g) Polska mieć będzie silną i SPREZYSTA władzę wykonawczą, zdolną do działań szybkich i stanowczych celem uprzedzenia wrogich wobec Polski zamierzeń oraz skupiająca całą energię narodu w chwilach niebezpieczeństwa.

Na podstawie tych zasad Rząd RP, opierając się na uchwałach Rady Narodowej, powołanej przez Pana Prezydenta RP na wniosek prezesa Rady Ministrów, opracuje projekty szczegółowe, dotyczące przyszłego ustroju politycznego i gospodarczego Polski, które zostaną przedstawione sejmowi natychmiast po jego zwołaniu się.

Gen. Władysław Sikorski

## W O J N A W 1942 r.

26 lutego r. b., na zebraniu brytyjskiej grupy Unji Miedyparlamentarnej, która skupia w swem gronie najwybitniejszych polityków angielskich, polski Premier, general Władysław Sikorski, wygłosił dłuższe przemówienie, w którym nakreślił rozwój wydarzeń wojennych jakie czekają nas w tym roku, przypuszczalne plany niemieckie, i zadania jakie czekają sprzymierzonych.

Oto tekst owego przemówienia:

Międzynarodowa Unja Parlamentarna, która w czasie pokoju łączy przedstawicieli parlamentów ponad 50 państw, jest dla mnie jednym z symboli demokracji. Zdając sobie w pełni sprawę z roli, jaką ona odgrywa i odgrywać będzie przy organizowaniu świata powojennego, dziękuję panu, panie przewodniczący, i wszystkim tu obecnym członkom Izby Gmin i Izby Lordów za łaskawe zaproszenie mnie na dzisiejsze zebranie. Jestem rad, że dzięki waszej uprzejmości mogę wyłożyć najwybitniejszym przedstawicielom i kierownikom opinii Imperjum Brytyjskiego niektóre tezy, przemawiając tu w imieniu narodu, który pierwszy w Europie wystąpił z bronią w reku przeciw napastnikowi, ruszającemu na podbój świata.

Polacy walczą o te wolności, których wzorem są Stany Zjednoczone A. P. i brytyjska rodzina narodów. Ożywieni światem pragnieniem sprawiedliwości i w poczuciu strasznej krzywdy oraz gwałtów, zadawanych wciąż ich Ojczyźnie, bicia się będą niezłomnie aż do zupełnego zwycięstwa. Jako żołnierze, cenie nade wszystko odwagę. Ale nie tylko odwagę czynu, ale i odwagę myśli. Trzeba ją mieć, aby w trudnych chwilach, jakie przeżywamy, spojrzeć prawdzie prosto w oczy. Tem bardziej jest to konieczne, że pokonanie nieprzyjaciela będzie tem łatwiejsze, im gruntowniej znać będziemy jego siły, jego metody działania, jego możliwości i w granicach osiągalnych jego zamiary. Pod tym kątem widzenia przeto zamierzam się podzielić z wami, jako współtwórcami przyszłego zwycięstwa, oceną położenia na głównych frontach wojny.

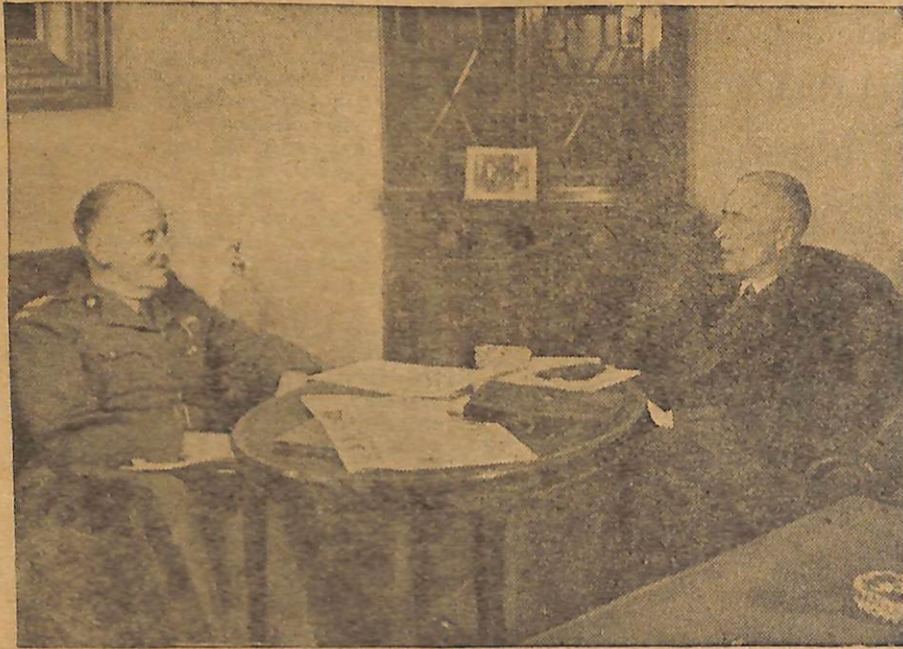
Ogólne położenie Niemiec w trzecim roku wojny jest bez najmniejszej wątpliwości niezmiernie ciężkie oraz trudne. Z kampanji rosyjskiej 1941 r. Niemcy wyszły nie tylko poważnie osłabione, ale — trzeba to stwierdzić wyraźnie — kampanje te przegrali. Morale żołnierzy i ludności Rzeszy upadła na tyle, że stanowi to czynnik, z którym Hitler zmuszony jest liczyć się coraz silniej. Metody represji mechanicznej a bezwzględnej, które przed czterema tygodniami nakazał stosować Himler wobec zalamujących się żołnierzy, są tych kłopotów wyrazem wysoce znamienym, podobnie jak publiczny szloch historyczny Hitlera i jego otoczenia na pogrzebie Todta. Do tych trudności wewnętrznych Rzeszy dodac należy wzrastająca dezorganizacja komunikacji i transportu oraz coraz to poważniejsze zaburzenia, potęgujące się z miesiąca na miesiąc w niemieckim organizmie gospodarczym. Coraz jaskrawiej występował u nich w miesiącach ostatnich brak benzyny, a występować będzie jeszcze długo brak dotkliwych niektórych innych, niezmiernie ważnych surowców. Odczuwają oni dotkliwie brak sił roboczych w związku z olbrzymim zapotrzebowaniem wojsk walczących w coraz to trudniejszych warunkach. Uzupełnienie strat ludzkich, poniesionych w Rosji, napotyka coraz wyraźniej na trudności niepokonalne. Kryzys rezerw ludzkich w Rzeszy zarysowuje się już dzisiaj i nie pozwala na rozbudowę dalszą niemieckich sił zbrojnych, tak że należy nawet wątpić, czy utrzymanie dotychczasowej liczby jednostek będzie w tym roku możliwe.

Tem niemniej wypada stwierdzić, że niemieckie siły zbrojne jako całość zachowały swoją zdolność bojową. Niemcy są jeszcze nadal przeciwnikiem poważnym oraz groźnym. W zespole wrogich nam państw osi są oni wciąż główną ostoją ich siły wojennej i zdobywczego imperjalizmu. Od późnej jesieni roku ubiegłego zauwazyliśmy gwałtowną działalność niemieckiego dowództwa naczelnego, zmierzająca do regeneracji zużytych w kampanji rosyjskiej dywizyj. Przemysł niemiecki wraz z przemysłami krajów podbitych zdolne są jeszcze do uzupełnienia poniesionych strat materialnych. Naród niemiecki, kierowany twardą ręką, wydobędzie ostatnie swoje rezerwy, by rzucić je na szalę wydarzeń. Satelici osi dostarczą również poważnych ilości wojska, by przygotować działania wojenne na r. 1942. Akcja ta odbywa się pod osłoną trzech czwartych niemieckich sił zbrojnych, trzymany na froncie wschodnim i broniących uparcie podstaw wyjściowych, potrzebnych nieodzownie do nowej ofensywy na Rosję, zwłaszcza na odcinku południowym, w obszarze Charkowa, Rostowa, Taganrogu i Krymu.

Jakkolwiek kampanja zimowa na froncie wschodnim nie jest jeszcze zakończona, jest

obowiązkiem naszym stwierdzić, że wysiłki naszego sojusznika, Rosji Sowieckiej, nie zdolają, jak dotąd, zmusić niemieckiej armji do odwrotu w takich rozmiarach, któreby stawały pod znakiem zapytania możliwość jej działań ofensywnych na wiosnę. Konsekwencje przegranej kampanji 1941 r. są jednak zupełnie widoczne, a dla Niemiec niezmiernie groźne. Niemcy utracili m. in. swobodę

Niemiecki sztab naczelný w kalkulacjach na r. 1942 oblicza prawdopodobnie swe szanse na uderzenia gwałtowne w najczulsze punkty przeciwnika: Kaukaz, Suez, Irak. Trzeba się więc liczyć z prawdopodobieństwem dwóch ofensyw wojsk osi, zmierzających do opanowania tych celów. Jedną z podstaw wyjściowych jest w południowej Ukrainie i na Krymie przeciwko Kaukazowi. Nie



Prezydent i Premier

działania strategicznego w wyborze kierunku i czasu działania.

Musiąły nastąpić i nastąpiły nowe decyzje, wynikające z nowych planów. Bynajmniej nie jest rzeczą przypadku, że 7 grudnia 1941 r. Japonja rozpoczęła działania wojenne na Pacyfiku, skoro 6 grudnia, a więc dzień przedtem, Hitler uznał za konieczne wstrzymanie ofensywy i odwrót spod Moskwy. Nie

znaczy to wcale, aby Niemcy nie docenili przez to Moskwy jako osrodka życia sowieckiego. Pokusiliby się o jej zdobycie, gdyby ich było na to siac. Druga — poprzez Malte, w północnej Afryce i, być może, z południowych Bałkanów na Suez, Irak. Chodzi tu o naftę, której Niemcom tak bardzo braknie, a równocześnie trzeba się przygotować na daleko silniejsze aniżeli dotąd próby prze-



Z obrad Rady Ministrów w Londynie w 1940 roku; od lewej do prawej — St. Kot minister spraw wewnętrznych, Marjan Seyda minister sprawiedliwości, premier general Władysław Sikorski, Adam Romer dyrektor biura prezydjalnego w prezydium Rady Ministrów, St. Stronski minister informacji i dekl. nentacji, gen. J. Haller — urząd wychowania narodowego.

jest również rzeczą przypadku, że korpus, a dziś już armja, Rommla po długim odwrocie otrzymała posiłki poważne i rozpoczęła swe natarcie w Libji. Wszystkie te działania wiążą się z sobą i są ogniwami jednego wspólnego planu państw osi. Planu działania na rok bieżący. Mam wiele poważnych danych, aby stwierdzić, że Niemcy, planując działania na ten rok, myślą w tej chwili o ponownej ofensywie przeciw Rosji Sowieckiej typu 1941 r. na olbrzymiej przestrzeni między oceanem Lodowatym a morzem Czarnym. Niemcy wiedzą już dzisiaj, że nie starczy im sił na dostatecznie silne natarcie, aby zaatakować odrazu i podjąć próby opanowania za jednym zamachem Leningradu, Moskwy oraz Kaukazu. Co więcej, przekonali się, że Sowiecka Rosja dzięki olbrzymim przestrzeniom i sile potencjału jest potęgą, która należy poważnie brać w rachubę.

cięcia połączeń morskich z Rosją i odcięcie jej od sprzymierzonych. Osiągnięcie wskazanych celów sparalizowałoby również jeszcze jedno z wiazadel Imperjum Brytyjskiego — Suez, i otworzyłoby drogę ku Indjom. Rola Japonji w tym planie polegałaby przede wszystkim na wiazaniu sił USA, na opanowaniu pozycji kluczowych Imperjum Brytyjskiego na Dalekim Wschodzie, na zdobyciu kolonij holenderskich, na unieruchomieniu Chin i na poważnym zagrożeniu Indjom. Zamierzona przez Niemcy przed niedawnym czasem opanowanie Ameryki Południowej i zaszachowanie Północnej zostało narazie unicestwione przez pozytywne wyniki konferencji w Rio de Janeiro.

Jakie są możliwości realizacji naszkicowanego tu planu w roku bieżącym? Przesiewicie zaiste gigantyczne. Powiedzmy jednak jasno i wyraźnie: jedyne, któreby mogło uratować państwa osi, a w pierwszym

rzedzie Trzecia Rzesze przed całkowitą klęską w przyszłości, i to niedalekiej. Niemcy muszą grać przynajmniej o czas, stąd przypuszczam, że będą próby wykonania tego planu. Już obecnie obserwujemy działania wstępne w jego ramach w Afryce Płn. ze strony Niemiec i Włoch oraz na Malajach i Pacyfiku ze strony Japonji. Działania główne, których ciężar istotny podejmą Niemcy, nastąpią dopiero wiosną, zarówno w Rosji, jak i w Afryce i, być może, na Bałkanach. Naszkicowany obraz możliwości działań państw osi w świetle rozgrywających się obecnie wydarzeń na Bliskim i Dalekim Wschodzie nie jest bynajmniej optymistyczny. Trzeba jednak patrzeć prawdzie oczy. Warto przytem przypomnieć sobie warunki o wiele gorsze tej wojny. Warto stwierdzić, że Wielka Brytania, która jest dzisiaj niezdobyta twierdza wolności, uratowała szanse przyszłego zwycięstwa, gdy w roku 1940 oparła się prawie sama kilkakrotnym próbom Trzeciej Rzeszy opanowania jej wysp.

Obecnie obowiązkiem naszym, aliantów, jest przeciwstawienie zamiarom nieprzyjaciela całego wysiłku woli zwycięstwa pod postacią wzmoczonej produkcji materiału i dostarczenia na go czas do Rosji, przygotowanie późniejszych działań, szybkich ataków, pomysłanych tak, by paralizować wole przeciwnika. Pomimo wypadków, które już zaszły i które jeszcze zająć mogą na Dalekim Wschodzie i Pacyfiku, punkt ciężkości wojny leży nie tam, lecz jak to zaznaczyli zgodnie prezydent Roosevelt i premier Churchill, na kontynencie Europy oraz Bliskim i Średnim Wschodzie. Niemiecka ofensywa 1942 r. powinna nie tylko zalać się u bram Suezu i Kaukazu, lecz spotkać się w jej momencie kulminacyjnym z naszym przeciwdziałaniem zaczepnym, i to zarówno na frontach wschodnich, jak i zachodnich. Towarzyszyć mu powinien w odpowiednim momencie wybuch zbrojnych ruchów wolnościowych, skoordynowanych i wspólnie dowodzonych we wszystkich państwach okupowanych w tej chwili przez Niemcy. Na ten ostatni czynnik przyszłego zwycięstwa zwracam szczególną uwagę, gdyż nie jest on całkowicie doceniany. Na Dalekim Wschodzie Japonja, ryzykująca wa banque, w rozstrzelonych działaniach na olbrzymich przestrzeniach, powinna otrzymać potężne uderzenie ze strony sił sprzymierzonych, które są podporządkowane Wawellowi i marsz. Czang Kai Czekowi. Świat, przeciwstawiający się polaczonym imperjalizmom, dysponuje dostatecznymi siłami, aby zadaniom tym sprostać. Potrzebne jest jednak ustalenie hierarchii celów oraz potrzeb przez wspólnego dysponenta całości sił aljanckich. Istniejąca nie tylko pomiędzy aliantami, lecz często nawet, gdy mowa o wspólnej pracy wszystkich broni na jednolitym teatrze operacyjnym, a tak fatalna dla przebiegu wojny wielotorowość w dowodzeniu powinna być zniesiona. Rok 1942 powinien być jeśli nie końcowym etapem zwycięskiej wojny, to zapewnieniem sprzymierzonym conajmniej niewzruszonej podstawy wyjściowej do wymierzenia ciosu druzgocącego głównemu przeciwnikowi, jakim są Niemcy, wyczerpane kampanjami ubiegłych dwóch lat.

Polskie siły zbrojne walczące już dziś, względnie przygotowujące się do walki w Libji, w Wielkiej Brytanji i Rosji, gotowe są do każdej ofiary na rzecz wspólnego wysiłku, prowadzącego do zupełnego zwycięstwa. Potrzeba jeno dopomóc rzetelnie siłom polskim w Rosji Sowieckiej w ich zorganizowaniu oraz w ich uzbrojeniu przez Wielką Brytanię i USA. Należy do tych niewielu ludzi w Europie, którzy wskazywali oddawna na Trzecia Rzesze jako siedlisko zła. Pobicie i całkowite rozbięcie Niemców uważałem i uważam za warunek wstępny trwałego i sprawiedliwego pokoju, opartego m. in. o federację europejską, do której wstępem są porozumienia czeskosłowacko-polskie i jugoslawiansko-greckie. Bez spełnienia tego zasadniczego warunku nie będzie spokoju ni szczęścia w świecie, a co najwyżej powrót do skompromitowanych form współpracy międzynarodowej, której wyrazem była przed wojną Genewa. Wolno nam wierzyć, że tym razem dzieło odbudowy nowego świata doprowadzone zostanie celowo do końca. Wasz wpływ jako reprezentantów brytyjskiego narodu odegra przytem rolę decydującą. Pragnalbym więc, abyście podzieliли mój pogląd, iż po tej wojnie nastąpić musi w świecie przełomowy wstrząs moralny. Wszyscy zrozumieć powinni, że są obowiązani przeciwstawić się czynnie złu oraz niesprawiedliwości i że trzeba zetrzeć z powierzchni ziemi okrucieństwo, gwałt i wszelki brak tolerancji, znajdujące teraz swój wyraz jaskrawy w tej wojnie o charakterze totalnym. O te hasła walczą nieugięcie i walczyć będzie nadal naród polski dopóki światło wolności nie rozszerzy się blaskiem zwycięstwa po całym globie ziemskim.

# SMIERC HERODA

Proszę wziąć mapę i w Azji Środkowej odszukać napis Alma-Ata. Duży napis, duże miasto, — stolica Kazachstanu. A na wschód, 23 km na mapie niema nic, ale właśnie tam znajduje się Talgar. Sliczna miejscowość, u stóp niebotycznych gór. Największą wadą tych gór jest to, że nie są to Tatry, tylko Tian-Szan.

Otocz w tym Talgarze jest Kolchoz, o nazwie «Zorza Komunistów», a w tym kolchozie, na uboczu, wśród dziesiątków hektarów owocowych drzew, z których obecnie zbiera się tylko robaczywe liście, stoi niewielki, jednopiętrowy domek, zupełnie z zewnątrz przypominający nowogrodzki «skarbiec». W tym kolchozie pracują i w tym domu mieszka 22 Polki. Nazywamy ten domek «domkiem 22 dziewcząt». Wiek tych dziewcząt od 19 do 65 lat. Ale to nie nie szkodzi.

Niewiasty te przebiegają kartofle, przesiewają pszenicę i owies, a w wolnych od zajęć zawodowych chwilach — myśla. Myśla przeważnie głośno, a to dlatego, żeby żadna złota myśl nie przepadła dla potomności, dlaczego jednak myśla prawie zawsze równocześnie wszystkie — nie zostało dotychczas wyjaśnione. Ale tak już jest.

Raz, było to około świąt Bożego Narodzenia, Lilka, najmlodsza Lilka o wielkich przejrystych oczach, czasem szarych, czasem zielonych, czasem niebieskich (jakże żaluje, że nie może widzieć tych oczu), leżąc wieczorem na miękkich deskach przyści, pomysłowała i powiedziała: «W pierwszy dzień świąt urządzimy szopkę».

Towarzystwo na ulamek sekundy zamilkło w osłupieniu... ale się nie poddało odrązu. Rozległy się głosy opozycji.

— Co, w tych warunkach? W tej ciasnocie? Niema sensu! Nic się nie uda. Poroniony pomysł.

Ale Lilka ostro potraktowała opozycję; dlaczego tak odrązu gasic wszelką inicjatywę?

Lilka ma dużą przewagę moralną nad towarzystwem, bo trzeba Panstwu wiedzieć, że pełni w kolchozie wybitną funkcję: powierza jej nawet konie. Jej bojowy okrzyk: «O — och» jest szeroko znany. Poza tem Lilka prawie zawsze ma rację, musi mieć rację, więc i tym razem wiedziiano, że protesty na nic się nie zdadzą. Padły tylko podstępne, nieco ironiczne pytania, które jednak zostały kategorycznie zatłwione. Skąd wziąć tekst? Niepotrzebny. Każdy będzie improwizować, czyli gadać, co mu ślina na język przyniesie. Określi się tylko zgrubsza sytuacja.

Jak zrobić dekorację? Ktoby patrzył na dekorację? Można zawiesić zwyczajną derkę i już jest dostateczna dekoracja. Ale, na litosc Boska, w czem gracie, przecież niema żadnych kostjumów?! Kostjumy się robi z letnich sukienek, nocnych koszul i wszelkich kolorowych lachmanków, które się zbierze w Talgarze.

Rozdanie ról nastąpiło błyskawicznie i bez protestów. «Pani będzie Herodem, Pani sw. Józefem, Marysia djabelem, Mirka aniołkiem, pani Stenia smiercią i t. d. Trzej królowie się znaleźli, i Matka Boska, i pasterze. Niektóre osoby miały wyznaczone po parę ról. W zasadzie wszystko zostało ułożone.

Wśród ostatnich jeszcze projektów i dyskusyj, towarzystwo stopniowo milkło. Ale nagle Herod, podstarzała dama, która kiedyś w poprzednim życiu nie przebiegala kartofli, siadła gwałtownie na deskach ze słowami: «Wiedziecie, że gdyby mi ktoś kiedyś powiedział, że bede w Azji Środkowej gracie role Heroda, to bym go postala do Tworek!» Ogólny wybuch śmiechu przyjął te błyskotliwa uwagę.

Cóż znaczyl jednak ten śmiech, wobec tego, co się dzialo podczas dwóch prób. Normalnym ludziom wystarczalaby ta porcja śmiechu na pół roku, bardzo wesolym na miesiąc. To zbiorowisko zużyło ją w dwa wieczory — rozrzućcie! Czemuśmy nie miały radiowej stacji nadawczej, by ten śmiech przesłać naszym bliskim, gdzieś do innych części świata? Niechby posłuchali, niechby się z nami posmiali, niechby się przekonali, że teskanie do nas można, ale litować się nad nami nie potrzeba. Niech nas pragna bez lez, ale właśnie w takiej cudownej, młodzieńczej pogodzie.

W pierwszy dzień świąt, już od rana, zaplanował istny sadny dzień. Trzeba było zlikwidować 22 «nary» i zamiast sypialni urządzić scenę, widownię, szatnię i t. p. Pojęcia nie ma ten, kto się na tem nie zna, co to za wygodny wynalazek takie «nary», ruchome deski na kołkach. Jak łatwo je wynosić, przenosić, zmieniać na stoly, ławki.

«Nary» wyniesiono, pokoje sprzątnięto, zaczęło się ubieranie artystów. Niektóre wprawdzie kostjumy były jeszcze w «miesiecu», goście mieli w nich sami przyjsc, więc narazie nakładano to co było już przygotowane.

Godzina trzecia. Gdzieś z oddali slychac śpiew kolędy. Ida goście, jedni za drugimi, wala «drzwiami i oknami». Jak się to wszystko pomiesci? Głupstwo, co nas, aktorów, to obchodzi, niech się martwią nasze współlokatorki Żydówki, które objęły funkcje mistrzów ceremonji na widowni. Z niektórych gości już ściągnięto ubranie — kozuski dla pasterzy. Slychac gwar na widowni, za kulisami gorączkowe szepty. Zaczynamy predko, bo się ściemni. Moment ostatni — Lilka daje znak, że odsłania kurtynę.

Na scenie (3m na 2 m) siedzi na skrzynce od kartofli król Herod. Jest odpowiednio krwawy. Ma na sobie podartą, czerwona derkę, na głowie czerwony pasek zamiast korony, w reku berło (kartofel na patyku), zrecznie owinięty czerwonym szalikiem). Pysk zdoła sadza zrobione wasy i jakas nieokreslona, ni to hiszpańska, ni żydowska bródka. Zgięty w ukłonie dworzani, dziwnie młodzieńki i ładny, drzącym ze wzruszenia głosem ostrzega go, że tak ludu więcej gniebic nie można, że się zbuntują, że nie chcą płacić podatków, że będzie źle. Mozeby przekonał okrutnego tyra, ale od czegoż djabeł? Kreci się ten mały djabełek warszawski, obszty w czarne majtki, w jakiejś mefistofelesowskiej pelerynie, i ciągle coś szepce Herodowi do ucha. Wiec Herod robi się nieublagany, kaze dworzaniowi gniebic lud dalej, aż do skutku. Biedny dygnitarz wychodzi złamany, z miną bardzo zdetonowaną. Nie tyle go gnebi sytuacja polityczna i nieustępliwość króla, ile to, że się mylił i zaczął, — słowem — sypał. Ale Herod jest bardzo z siebie zadowolony, wygłasza długą mowę, tak długą, że jest obawa, iż się widziowie znudza. Ale, na szczescie, dworzani się znouwu wsuwa, by oznajmic trzech medrców ze wschodu. Herod cos się w tym momencie zamyslił, cos się starej głowie przypomniało, jak to wozny kiedyś... w jednym z ministerstw meldował interesantów, i zdawkowo uprzejmym tonem odpowiada: «Proście. Balwan! Miał przecież powiedziec: «Niech wejda». Jakos nikt tem tak bardzo się nie przejal, bo trzej królowie byli naprawdę imponujący. I ten od Saby, i ten z Arabów i ten od Megola. Oznajmili Herodowi, że w jego krainie narodził się król nad królami, że go ida szukac. Wymienili grzeczności i poszli sobie. Dopiero Herod zaczął szalec razem z djabelem, aż wreszcie doszli do porozumienia, i dygnitarz dostal polecenie wymordowania wszystkich chłopców. Szatan skakał z radości. Herod już, już chciał się okropnie cieszyć ze swego «panstwotwórczego pomysłu», choc go trochę sumienie gryzlo, gdy wtem wpadła pani Herodowa, której syna też miano zamordowac. Tu już wszyscy zaczęli się zgrywac, jak prowincjonalni aktorzy! Herod odtracił swa wierna malzonke — wolał poswiecić syna, niż wielkosc. Herodowa go przeklela, chciała zakonczyc klatwe słowami «złodzieju, scierwo, draniu» — bo bardzo lubimy teraz mocne słowa, ale się powstrzymała i wybiegła. A król myślał, że już będzie miał spokój, aż tu na scenę wkroczyła smierc, w białym przescieradle, z wielką kosa (autentyczna kosa, owinięta białym bandażem). Zerwał się Herod do uciezki, ale dokad uciekac, kiedy scena ma 3 m dlugosci? Wiec się rzucił na kolana i błagal o darowanie zycia, choc na rok, choc na dzien. Ale nie to nie pomoglo. Smierc stremowanym głosem powiedziala: «Miara twych zbrodni już się przebrała, przed sad straszliwy pójdziesz przed Pana», — nie bez trudności poruszyla ciezka kosa i scielca Heroda. Padł na podloge, obciagając nieszczesna derkę, a djabeł tanczyl nad nim szatanski taniec — tak dlugo, że aż się trup zaniekoił, kiedy go wreszcie ze sceny wytaszcza. Cicho wyszeptal: «Ciagnij mnie za nogi, Marysiu». Wiec się djabeł znalazł w kropce i — z wielkim trudem i krzykiem: «Za twe zbytki chodz do piekla, bos ty brzydki» — chwycił go za nogi. Kurtyna zapadła, a ubawiona publiczność z ulga oddechnela, że wreszcie jednego tyra djabli wzieli. Tylko tak dalej.

A potem, w drugiej odsłonie, pod dzwieki kolędy: «Wśród nocnej ciszy», anioł pasterzom mówił, by szli do Betleem przywitac Pana. Zerwali się chętnie, chcieli niesc dary, ale co który chciał niesc: czy miodu miareczke, czy masła oseeleczke, to się okazało, że niczego niema. Wiec wzieli po kawalku chleba i poszli z piosenka.

W trzeciej odsłonie byla stajenka ze zlobkiem, przy którym siedziala Matka Boska i kleczal sw. Józef z wasami i broda. Ach, jak pieknie wygladal sw. Józef! A jakie uroczę były anioły w nocnych koszulach i z gwiazdami (siedmiornamiennymi!) z waty... Najpierw przyszli pasterze, potem «trzej królowie jada z królewską parada», zaspiewali razem: «Lulajże Jezuniu, a wreszcie: «Bóg się rodzi». Przed trzecia zwrotka padł przed zlobkiem na kolana stary Bartosz i prosil Jezusa: «Podnieś rączke Boze dziecie, błogosław Ojczyznie mila». Ciepło jakos bylo kolo serca, a mokro kolo oczu. Siwiutkiej pani Jadwidze, siedzacej w pierwszym rzędzie, okropnie chcialo się plakac, ale się bała zaczac, wiec patrzyla z ukosa na publiczność. Widzi jednak, że dalej siedzacy senator lzy ociera i inzynier też, nawet oficjalna osoba «maz zaufania» (w spódnicy) też placzę, wiec się już nie krepowala. Plakali aniołowie i królowie i wogóle wszyscy.

Tylko stary Bartosz nie plakal, bo w pierwszej odsłonie byl Herodem, wiec mu serce zupełnie skamienialo. Ale stal sobie i myślał, czy też, dziesięć mile, będziecie dlugo pamietac te szopke u stóp Tian-Szaniu?

Azebyście jej nigdy nie zapomnieli, to ja teraz, zdala już od Was, i teksniac za Wami — upamietnilam.

Janina Scheinkönig

# POLSKI UZBEK

Kraj nazywa się słonecznym Uzbekistanem. Miasto — Samarkanda, Mekka uczonych.

Kiedy zaraz po przyjeździe z północnej, zimnej, wietrznej i wilgotnej Rosji szedłem w samo południe, w największy zar, usłyszałem nieco z rosyjska wymówione słowo: «Dzjen dobry!» Ulica była pusta. Ludzie chowają się tu przed upalem. Tylko pod glinianą ścianą domu siedział stary Uzbek i usmiechał się. Obejrzałem się i ide dalej. «Dzjen dobry panu!» Uśmiech Uzbeka był trochę przekorny. Poprawił czysciutki zawój i pogladził z ironicznym zadowoleniem białą brode. «Ja umiem po polsku!» I wspaniałym ruchem przyłożył reke do serca. Nie umiałem nic odpowiedziec. Starzec usmiechał się spokojnie, widzac moje zdumienie. Kiedy zauwazył, że ochłoniłem trochę, zaczął opowiadac. Po polsku, oczywiście. «Oczywiście».

Usprawiedliwiał się, że zapomniiał już. Poprawiał się, dobierał słów, szukał wyrazów. Jako maly chłopak był... w Czeszochowie. W 1909 r. Pamięta. Jasna Góra, klasztor, «popi». «Ja lubie Polaków, panie». I goraco zapraszał na «czaj». «Herbata będzie i «Kisz-misz». Nie, rodzynki». Tak się złożyło, że nie poszedłem. Ale mój polski Uzbek (ukula się ta nazwa wśród nas) składa zawsze przepyszny «sałem» i mówi: «Dzjendobry panu!».

To było spotkanie! Po półtora roku przebywania po wiekszej czesci wśród ludzi, mówiących po polsku zle lub wcale nie mówiących.

Teraz są znajomi. I ma się wspomnienia. To się zawsze zaczyna: «U nas, w...» litania miejscowości. I pod grobem Tamerlana mówi się po polsku.

Wchodzę do «czaj-chany». Mówię pijącym herbatę Uzbekom: «Sałem alejkum». Po arabsku, z May'a. W odpowiedzi poważne ukłony wschodnie z reka na sercu. Znamy się już dosyć dlugo. Czestuje czarka zielonkawego napoju. Rozmawiamy. Mówia fatalnie po rosyjsku, ale się rozumiemy. Zato, — ciekawie! — szalenie szybko wyczuja się polskich słów. Podobienstwo fonetyki.

Na scianie agitpunktu «czaj-chany» wisi mapa. «Skad ty jesteś?» — pyta się młody Uzbek. Owszem, slyszal, zna z opowiadania Kraków, ale nie bardzo się orientuje gdzie to. Biore go za reke i jade brązowym palcem. Z czerwonej plamy Rosji nad czarna, cieniutka kreseczka Wisły. Z Mekki uczonych na Wawel. Cztery tysiące kilometrów. «To tu!» Pochylają się nad malym kolkim na mapie wzorzyste kolorowe czapeczki, rozchylają chalaty. Uzbeky poważnie kiwają głowami. Żeby im pokazac zdjecia. Nie mam. Opowiadam. Poglądowa lekcja historii Polski. Ilustrowana znaczkami pocztowymi z okupacji niemieckiej t. zw. Generalnego Gubernatorstwa. Świetnie wydrukowane marki z nadzwyczajnymi zdjeciami. «Grossartig», «echt» po niemiecku wykonane. Uzbeki się zachwycają. «Piekne jest Twoje miasto». Tak, piękne. Tlumaczę, opisuję. W obcym języku, obcym ludziom. Zamek królewski, Sukiennice, ratusz, Uniwersytet (Samarkanda jest też miastem uniwersyteckim). Prawo Magdeburkie, królowie...

Uzbeki oglądają marki na pocztówkach. I wreszcie pada pytanie, na które czekam. Co to za znaczek to w rogu? No, tak. Swastyka, «Hackenkreuz». Co on oznacza, dlaczego, jak? A ja zaczynam mówić coraz zwieziej. Bo nie mogę. Tak, marki są «grossartig», «echt» po niemiecku wykonane. To się czuje nawet na taka odleglosc.

Lampa naftowa ma własności magnetyczne. Przyciąga oczy wszystkich. «U nas w...» Która godzina jest teraz w Krakowie? Wyciąga się atlas, linijki do mierzenia odlegosci. Troche się już zapomnielo tej geografji. Klóci się o stopnie, dlugosci, szerokosci... Czasu przybywa, gdy... (Nam zawsze czasu ubywa, zawsze go malo na takie sprawy). Potem gapimy się jak urzeczni w lampe...

Jestem chory. Podwyższona temperatura. Lekarz mówi o zajetych szczytach, serce trochę nie w porzadku. On już wie, wyluszał chłodnym stetoskopem. Recepta, uwazac na siebie. Wylapał jakies szmery. Zastanawiam się, czy było, gdybym się go zapytał, czy umie wyslychac jak bije dzwon Zygmunta, albo jak brzmi hejnał z wieży kosciola Marjackiego? Usmiecham się, co on bierze za dobra monete. Ze bede robil, co on kaze. Bede, bede, pewnie, ze bede. A moze doktor ma jeszcze jakis swietny, doskonaly specyfik na nostalgje?

W słonecznym Uzbekistanie, «pod palacem niebem Samarkandy» (tak mówiac ironicznie) pada śnieg i jest dobrze zimno. Trzy lata temu szedłem w Krakowie przez Rynek i też sypały takie samitki, dokładnie takie samitki gwiazdki, jak pod starym meczetem z niebieskimi majolikami i napisami po arabsku. «Sałem alejkum, jakszymysan» — podrawia znajomy Uzbek. «Sałem». W Krakowie mala dziewczynka trzymala mnie pod reke i mówiła: «Popatrz, Jurek, jaki sliczny śnieg!» Śnieg sypał na granatowy kapturek i blyszczaly jej

oczy z gwiazdkami śniegu na rzesach. I to było u mnie w Krakowie. I to się też nazywa nostalgja.

Mój stary wita się: «Dzjendobry panu, co slychac?» A ja mu opowiadam po polsku, że wychodzi polska gazeta. Stary jest taki wzruszony, jak ja. Już niebardzo rozumie, co mówię, bo jestem taki podniecony, że nie dobieram słów dla niego. Powtarzam wiersz Slonimskiego, mowe gen. Sikorskiego. Czytaliśmy przed chwila na glos. Chodze teraz pijany.

Pod poliklinika piękny, stary Uzbek złożył nam elegancki komplement: «Jakich dwoje młodych, pięknych przyjechało ogladac Samarkande». Moja znajoma ma zielone, kocie oczy i włosy w lokach koloru kasztanów, złote na skroniach i nad czołem. «U nas dziewczęta maja czarne oczy. Skad wy jesteście?» «Z Polski, babaj». «Wiem, wiem. Polacy to dobrzy ludzie». Znów reka na sercu i głębokie ukłony. Dziękuje mu.

Zdaleka widac wysokie pasma. Góry i śnieg na górach. Cudne. Ale wiem, że na Wielkanoc walilem się w mokry firn w Tatrach. W miesiacu Ramadan slychac bylo nocami podniecajaca muzyka Wschodu. Głuche beby, kolatki, zduszone oboje. Egzotyka. Ale wiem, że w Dolinie Koscieliskiej stary gazda, Mróz, grał na kobzie zbójnickie melodie górali. Wszystko tu jest piękne. Ale wiem, że to nie u mnie. Ale wiem, że u mnie w Krakowie było jeszcze piękniej.

Bede musiał isc znów do lekarza. Powiem mu, czy wie, że jednak istnieje specyfik, swietny, doskonaly specyfik na nostalgje. Tak, tak, doktorze! Wyrabiany przez Polska Ambasadę w Kujbyszewie. I nazywa się «Polska».

Jerzy Minder

# WIERZBY W ALMA-ACIE

Zaginionej rodzinie

Wierzby są wszędzie wierzbami...  
Pieknas, w szronie i blasku, wierzbo almaatynska,  
Lecz jeśli cie zapomne, o sucha wierzbo z ulicy Rozbrat,  
Niech uschnie moja reka!

Góry są wszędzie górami...  
Tian-Szan przede mna zegluje w fioletach —  
Pianka ze swiatel, glaz z barw, blaknie i niknie —  
Lecz jeśli cie zapomne, daleki szczycie tatrzański,  
Potoku Biały, gdzie z synem barwne roilem zeglugi,  
Zegnani cichym usmiechem naszej dobrej patronki, —  
Niech się w kamien tian-szański obrócel

Jeśli Was zapomne...  
Jeśli Cie zapomne, miasto me rodzinne...

Nocy warszawska, deszczu i burzo warszawska, gdzie «w bramie dziad wyciąga reke, pies rozerwał mu sukienke»...  
Spij, Jedrusiu...

Rozrzucam rece zalosnie, jak polska placzaca wierzba.

Jeśli was zapomne,  
Lampy gazowe Zórawiej — stacje mej meki milosnej —  
Swietliste serca wtulone w ciemna wstydlivosc lisci,  
I szept, i szmer, i deszcz, w Alei turkot dorozki  
I zlotopiory swit golebi...

Jeśli Cie za pomne, walczaca Warszawo,  
W krwi spieniona Warszawo, piekna duma swych mogil...

Jeśli Cie zapomne...  
Jeśli Was zapomne...

Aleksander Wat

Alma-Ata, w styczniu 1942 r.